

Właściwa odpowiedź

W pierwszej połowie minionego wieku na Krymie sławą cieszyła się szkoła wielkiego uczonego i pierwszego nauczyciela, Abrahama syna Josefa Łuckiego, czyli Aben Jaszara, jak sam podpisywał swe dzieła.

Szkoła jego znajdowała się w Eupatorii, a w niej – niczym w prawdziwej akademii – zbierali się młodzi ludzie z całego Krymu, by zdobywać wykształcenie pod okiem tak słynnego uczonego jak Aben Jaszar.

W szkole tej uczył się między innymi Dawid syn Josefa Dżygit, który wyróżniał się spośród pozostałych uczniów nie tylko znakomitymi wynikami w nauce, lecz także bystrym umysłem i ostrym językiem. Gdy określili kogoś jakimś „słówkiem”, na długo przywierało ono do tego kogoś jak przyklejone. Aben Jaszar bardzo lubił tego wyjątkowego ucznia, mając nadzieję, że w swoim czasie wyrośnie z niego mądry człowiek i pożyteczny działacz na rzecz karańskiej społeczności.

Pewnego razu przydarzyła się Dawidowi taka oto przygoda. Był on dzieckiem nader ruchliwym i pełnym życia, tak pełnym, że energia z niego aż kipiała niczym gwałtownie wrząca woda z garnka. Gdy miał dokąś pójść, nie lubił dreptać spokojnie jak inni chłopcy, musiał biec z całej siły na swych mocnych nogach.

I oto pewnego dnia, kiedy zgodnie ze swoim zwyczajem tak pędził, napotkał tatarskiego *muderrisa* [z tur. wykładowca, profesor – przyp. tłum.], przełożonego wielkiej muzułmańskiej szkoły i przyjaciela Aben Jaszara.

Chcąc zażartować z ruchliwego chłopca, który niczym dziki konik wychowany w stepie gnał przez całą ulicę, *muderris* zatrzymał go i powiedział:

– Słuchaj, dzieciaku! Od takiego wyteżonego biegu porobią ci się na stopach pęcherze. Leć szybko do kowala i każ sobie zrobić żelazne podkwy.

Dawid nie szukał długo odpowiedzi:

– *Efendi Baba* („panie ojcie”) – powiedział, lekko się kłaniając. – Właśnie biegnę od kowala. Nie może przyjąć takiego zlecenia...

– A dlaczego to? – spytał *muderris* z uśmiechem.

– Ponieważ bardzo się spieszy, by skończyć wędzidło dla pana!

Rzuciwszy to, Dawid oddalił się pędem, pokazując *Efendiemu* podeszwy swych bosych, po-

Fot. Archiwum ZKP



zbawionych podków stóp. *Muderris* rozgniewał się na Dawida za tę odpowiedź i opowiedział o wszystkim Aben Jaszarowi, poprosił go, by nie ten puszczał płazem takiej bezczelności.

Nazajutrz Dawid przyszedł do szkoły z niepokojem w duszy. Koledzy powiedzieli mu, że o całym zdarzeniu wie już *ribbi* Abraham, a sprawcę czeka bura.

Gdy Aben Jaszar pojawił się w szkole, od razu wezwał Dawida przed swe oblicze i kazał mu opowiedzieć przygodę z poprzedniego dnia. Chłopiec zrelacjonował mu wszystko tak jak było, nie ukrywając niczego, przytoczył też odpowiedź, której udzielił *muderrisowi*.

Gdy Dawid skończył mówić, wszyscy uczniowie z niepokojem czekali, co się teraz stanie. Co powie ten mądry i sprawiedliwy nauczyciel, którego wszyscy kochali, ale i którego się bali.

Lecz oto Aben Jaszar przyciągnął chłopca do siebie i ucałował w czoło. Potem z bukietu, który stał na stole, wyjął czerwoną różę i wręczył ją chłopcu.

– Oto twoja kara! – z lekkim uśmiechem na ustach zawołał stary nauczyciel. – Twoja odpowiedź była jak najbardziej właściwa. Jak my zwracamy się do innych, tak i oni do nas!

Zadziorny uczeń Dawid nie zawiódł nadziei swego nauczyciela: stał się wybitnym działaczem na karańskiej niwie.

Uczniowie i nauczyciele karańskiej szkoły duchownej. Eupatoria, początek XX w.

Z karańskiego przełożyła Anna Sulimowicz